Nr^a 236 i 237. ROK 1844. DNIA 15 i 16 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świat uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz różne uwagi
14	6	27" 3, 852	+ 5, 5	2, 07	ZPl. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
	2	3, 168	+ 8, 7	3, 48	PPl. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	Mgła
	10	2, 741	+ 8, 6	3, 55	WPn Wschodni średni	Chmury	
16	6	2,"' 705	+ 6, 0	3,"' 91	PPn. Wschodni słaby	,,	
	2	1, 806	+ 14, 0	4, 59	Pn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	1, 084	+ 7, 8	3, 54	Wschodni ,,	Pogoda	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Uroczystość dnia 12 października 1844 r. odbyta w stolicy naszéj, należy do tych świetnych i razem rzewnych obchodów, które nie często się zdarzają i nigdy zapomnione być nie mogą, — bo epoka stanowiąca szczęśliwszy byt człowieka, wyrytą zostaje w jego sercu, i w niém raz ustalona, nie może już nledz zagładzie. — Dzień założenia kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szlązkiéj, będzie przekazany przez uradowanych Krakowian potomności, jako najpiękniejszy ustęp z ich życia socyalnego, jako najdroższy upominek który następcom swoim pozostąwić są w stanie; — dzień ten, był dla nich tak pogodny, — tak uśmiéchający się im wdzięcznie, że o nim długo mówić, — błogosławić mu, — i co rok w sercach swoich wspomnienie jego odnawiać będą.

Zadaniem naszem jest, opisać ten dzień pamiętny,— w którym pierwsze promienie słońca uzłacając mury Krakowa, radosne sprawiły obudzenie się wszystkim jego mieszkańcom; — zadanie to byłoby może bardzo trudne, gdyby sam widok uczuciów rozlewających się na wszystkich twarzach, z serc do serc nawzajem sobie podawanych, nieprzewodniczył pioru, tak stawającemu się wtenczas szybkiem i łatwém, kiedy mu przychodzi malować prawdę niepotrzebującą pożyczanych kolorów, pogardzającą błyskotkami.

Od rana już dnia tego, — wszystko prawie co żyje, było w poruszeniu. — »Bo to ma być, mówili sobie prostaczkowie, zaczęte budowanie jakiejś kolei żelaznéj co nam po niéj ma przypłynąć szczęście; — kolej ta mówili oświeceńsi,—nowe dla Krakowa życie, nowe istnienie pod dobroczynną Opieką Trzech Najjaśniejszych Mocarzy w tak uroczym, w tak zachwycającym sposobie nam zwiastuje, że niepodobna niezłożyć dziękczynień Bogu,— niebłogosławić dnia, tyle nam zapowiadającego pomyślności. Tłumy ludu wysypały się na przedmieście Wesoła, oczekując z upragnieniem uderzenia godziny 12, która na założenie kamienia węgielnego Dworcu kolei żelaznej Krakowsko-górno-szlązkiej, przeznaczoną została. — Godzinę tę, zwiastował nakoniec huk moździorzy.

Lecz zanim przystąpiemy do opisania obrzędu, — wypada nam pokrótce nadmienić o tém wszystkiém, co może dać o zewnętrznéj świetności jego jakiekolwiek wyobrażenie; co najprzód w oczy uderza i ciekawość obudza;—widok ten sprawiła brama tryumfalna przyozdobiona dębowemi wieńcami i prowadząca do miejsca, na którem kamień węgielny oczekiwał na przybycie swego dostojnego Założyciela.

W pośród rozległego placu, na prędce uplantowanego i piaskiem wysypanego do koła, — czworobok otoczony barrjerami, które zdobiły wieńce z liści dębowych i mnóstwo powiewających chorągiewek rozmaitéj barwy, był miejscem zebrania się Senatu Rządzącego, mającego na czele swego dostojnego Prezesa, — JWJW. Rezydentów Trzech Najjaśniejszych dworów, — Dyrekcyi Kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szlązkiéj i zaproszonych obywateli na ten obchód. Czworobok ten zdobiły popiersia Trzech najjaśniejszych monarchów kraj nasz protegujących; — trzy wielkie chorągwie wyobrażające herby cesarstwa Austryackiego, Rossyjskiego i królestwa Pruskiego, otaczały czwartą z herbem Wolnego Miasta Krakowa, w blizkości tego punktu zatkniętą, który był do przyjęcia kamienia węgielnego przygotowany; — od strony północno-wschodniéj wystawiony był amfiteatr dla dam, i w blizkości onegoż wielki namiot, na przypadek niepogody. Już o jedenastéj godzinie wszystkie miejsca, z upragnieniem oczekująca tego widoku, pozajmowała Publiczność w licznych gruppach zebrana, — co o podal patrzącym uroczy sprawiało widok; w ogólności liczono do kilku tysięcy zgromadzonego ludu.— Zaraz po 11téj, nadciągła milicya piesza przy odgłosie muzyki i uformowała się w szpaler przed czworobokiem,

konna zaś roz stawiona na różnych punktach przedmieścia pilnowała porządku w zachodzeniu i mijaniu się pojazdów.—

Nakoniec huk moździerzy, z uderzeniem 12 zwiastował rozpoczęcie uroczystego obrzędu, które Członek Dyrekcyi kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szlązkiéj W. Kirchmajer zagaił następującą przemową:

Panowie! jeżeli w tak ważnéj dla kraju naszego chwili, zabieram głos do Was i poniekąd w Waszém imieniu, — jeżeli mnie widzicie występującym jako organ przemysłowego stowarzyszenia, którego przedsiębiorstwu i staraniom zawdzięczamy dzisiejszą uroczystość, dzieje się to, bądźcie przekonani, nie tyle dla dopełnienia włożonego na mnie obowiązku jako przewodniczącego na teraz Dyrekcyi wspomnionego stowarzyszenia, ile dla zadosyć uczynienia wewnętrznemu głosowi, — który, jak przekonany jestem, w sercach Was wszystkich jak tu obecni jesteście, a tem samem w mojém, odzywa się równie silnie i domaga wyrazów, ażeby uczcić jak należy tę chwilę dla nas tak ważną i uroczystą, — ażeby ją wedle możności naszéj uwiecznić w historyi małéj naszéj krainy, — i zamienić niejako w święto publiczne krajowe.

„Zaiste któż z nas nie czuje—któż się nie zgodzi na to, że chwila obecna jest ważną i uroczystą dla kraju naszego?

„Zabierając się do założenia węgielnego kamienia i jakież to podejmujemy przedsięwzięcie? Maż to być pomnik sławy albo też zasługi? maż to być zakład naukowy lub dobroczynny, z którego owoce albo nie zawsze pewne, albo też w dalekiéj dopiero przyszłości spodziewane?... Nie Panowie— inny nas zamiar w to miejsce zgromadza. W stawianiu pomników i zakładów podobnych, niedaliśmy się dzięki Bogu wyprzedzić nikomu; a choćbyśmy dopiero synom naszym przekazać je musieli— to i tak jeszcze niebyłaby to klęska publiczna, i brak ten niezamykałby jeszcze przed nami całéj, że tak powiem, przyszłości naszéj.

„Inną jest postać rzeczy — uważana pod względem zakładu, którego węgielny kamień położyć zamyślamy. Koléj żelazna dziecko współczesnéj nam wszystkim oświaty, nie wyrzekając się przyszłości, zaspokaja potrzeby teraźniejszości, i jéj saméj obfite zapowiada owoce! ze względu więc na te właśnie owoce, jest zakładem, w którego fundacyi ani się nam nikomu wyprzedzić, ani nikim wyręczyć nie wolno.—

„Tak powtarzam, nie wolno! — a przynajmniéj niewolno bezkarnie pozostawać w tyle ruchu i ogólnego przemysłowego postępu, w jakim się obecnie wyściga cała prawie Europa, być świadkiem bezczynnym usiłowań, których metą jest wszędzie indziéj, dobry byt publiczny, zamożność indiwidualna, dostatek wreszcie wszystkiego, co życie człowieka słodzi i prace jego nagradza.—

„Gnuśnieć niedołężnie i niebrać się do dzieła, wtedy, gdy wszystko dąży naprzód, co tylko sił swoich świadome, — i gdy się wszystko przed oczyma naszemi owocami tego ruchu obdziela, byłoby to wyzuwać dzieci nasze z dziedzictwa, na które po nas jako po ludziach czynnych rachować mają prawo! byłoby to wyrzekać się własnowolnie i zamożności krajowéj, i dobrego bytu i dostatków słodzących życie każdego! — byłoby to pozwalać, ażeby łupy tych przemysłowych zwycięztw, przeszły w ręce innych a nie w nasze; byłoby to jednem słowem wskazywać kraj nasz na wieczny niedostatek, ubostwo, a bodaj czy nie na nędzę nawet.

„Albo miałżebym do obrazu skutków bezczynności naszéj w przedsięwzięciach podobnych użyć zanadto mocnych kolorów?... Nie przypuszczam tego, bo skutki te nie długo w gorszejby przed nami stanęły może postaci. Bezczynność bowiem taka, oprócz żeby była zarzutem z któregobyśmy się przed potomnymi, z trudnością usprawiedliwić mogli, stanowiłaby nadto o całéj przyszłości naszego kraju. A gdy ta przyszłość niemogłaby być inną tylko najsmutniejszą,— słusznieby przeto, i jéj przyczynę godziło się nazwać klęską publiczną i niewynagrodzoną.— Tak jest publiczną klęską,— bo niezapominajmy, że pod zasłoną błogiego pokoju, jakiego Europa od lat trzydziestu używa, nie jedne rzeczy i nie jedne cele zabiegów człowieka, zmieniły po większéj części przymiot i nazwisko. —Przez lat 30 gdy grzmiała burza chłonąca wszystko co tylko na drodze znalazła, bezczynność przemysłowa była koniecznością, a zatem obowiązkiem dla każdego, kto tylko swego życia, swoich sił, i szczupłéj fortuny nie chciał narażać na wypadki ślepego losu. Klęską publiczną nazywało się wówczas co innego, bo nią była wojna, — i jéj się tylko powszechnie lękano; dziś jednak nie znamy dotkliwszéj klęski dla każdego kraju, jak tę, gdyby los lub niedołęztwo mieszkańców, skazały na tę właśnie bezczynność o któréj mówiłem. Chwila więc, a raczéj dzień uroczysty w którym kraj jakowy składa dowody, że klęsce takiéj zapobiedz pragnie, dzień w którym się czynnie bierze do dzieła oddalającego ją stanowczo, dzień nareszcie w którym zaciąga na siebie solenny obowiązek że dzieło to do skutku przywiedzie, niepowinien że być dla jego mieszkańców dniem publicznego wesela? niepowinniż go obchodzić jak święto krajowe?

„Z głębi więc serca przepełnionego weselem powitajmy wszyscy ten dzień radosny! — niech będzie dla nas epoką nowego życia! i abyśmy go odtąd obchodzili jako rocznicę przymierza które aktem dzisiejszym zawieramy z przemysłową Europą — powitajmy z nim razem i współpracowników w zamierzonym dziele, — licznie tu zebranych obywateli Szlązka! — a przyznając im zaszczyt, że pierwsi byli autorami wielkiéj myśli biorącéj dzisiaj wykonanie — powitajmy ich powtarzam jako zwiastunów tych błogich stosunków, których nadzieja sama tyle nam radości przynosi, powitajmy to wszystko! i ten dzień — i tych zwiastunów! niech pierwszy zostanie dla nas na zawsze dniem uroczystym, i niech nam rychło ziści nadzieje jakie zapowiada, — a drudzy niech będą dla nas zawiązkiem tego przemysłowego węzła! —

„Za dobrodziejstwo jednak żeśmy takiego święta dożyli, złóżmy przedewszystkiem pokorne dzięki Przedwiecznemu dawcy tego pokoju — wskutek którego jedynie dzień ten dla nas zajaśniał! złóżmy je równie Najjaśniejszym i Wspaniałomyślnym Protektorom krainy naszéj, ręczycielom naszego bytu, — tym, którzy tego pokoju na ziemi są stróżami! złóżmy je nakoniec i dostojnemu Rządowi naszemu — za którego pomocą i sprawą — przedsięwzięcie rokujące pomyślną przyszłość dla całego kraju dojrzało i do skutku przychodzi.—

„Jaśnie Wielmożny Prezesie Senatu! Postawiony u steru spraw publicznych tego kraju — raczyłeś uroczysty ten obchod zaszczycić obecnością Twoją! Odkąd Cię wola Najjaśniejszych Monarchów Protektorów kraju tego, wola któréj tak ochoczo przyklasnął kraj cały, powołała na to za-

szczytne miejsce -- zda się jakoby jakiś nowy duch i życie zjawiło się w téj krainie, -- jakoby w jéj mieszkańcach odezwała się ochota do przedsięwzięć -- na które dawniéj dość obojętnie patrzyli! Skutkiem tego życia i téj ochoty -- kierowanych umiejętną ręką Rządu któremu przewodniczysz, Kraków w krótkiéj téj epoce ujrzał zaspokojoną nie jedną potrzebę publiczną -- i dziś jest świadkiem założenia w swych murach kolei żelaznéj -- mającéj go w przyszłość łączyć z tém wszystkiem -- co się kształci, rozwija, i co najprzód postępować pragnie. --

,,Widząc swe chęci i prace uwieńczone tak pomyślnym skutkiem, musi to być dla Was Jaśnie Wielmożny Prezesie i dostojny Senacie, jak nie wątpię, najdroższą i najpiękniejszą waszych trudów nadgrodą. --

,,Pozwólcie sobie przeto powinszować w imieniu wszystkich dobrze temu krajowi życzących, i nie odmawiajcie na przyszłość przedsięwzięciu naszemu téj opieki i wsparcia, przy których jedynie tak jak szczęśliwie zaczęte, -- równie szczęśliwie do końca doprowadzoném być może.“

Następnie odczytano akt opiewający uroczystość i przeznaczenie tego zakładu, na pargaminie dla przesłania potomności spisany i do zamurowania pod kamieniem węgielnym wraz z innemi pamiątkami przeznaczony; — poczem zabrał głos Jaśniewielmożny Jan Schindler Prezes Senatu Rządzącego, w tych krótkich, ale do serca i duszy każdego tak rzewnie przemawiających wyrazach:

»Panowie Dyrektorowie kolei żelaznéj krakowsko-górno-szlązkiéj, przyjmcie odemnie przedewszystkiem najżywsze dzięki, za to zaszczytne wezwanie mnie do założenia kamienia węgielnego i niejako do nadania uroczystego początku téj budowie, która wam piękne imie, naszéj zaś krainie błogie korzyści zapowiada. — Mogę was Szanowni Dyrektorowie przy téj sposobności zapewnić, iż Rząd krajowy, nieomieszka ze swojéj strony udzielać wam pomocy, ku rychłemu uskutecznieniu zamierzonego dzieła. Chlubne o moim udziale w całéj téj sprawie wspomnienie, będzie dla mnie nowym hodźcem żebym nieszczędził sił moich ku zasłużeniu się naszéj krainie. Obecną chwilę poczytuję sobie za najważniejszą w życiu mojem, która nigdy niewygaśnie w mojéj pamięci, bo od téj chwili, kamień węgielny założyć się mający, — ta nieokazna bryła, — wkrótce połączy Kraków z trzema morzami, że nie wymieniam tu znakomitych krajów i miast, do których promienie już są wytknięte i poczęści na ukończeniu się znajdują.

»Przystępując do tego dzieła, zechciéj nam Przewielebny Xięże Kanoniku, podług dawnego obyczaju, obrządkiem religijnym pobłogosławić, ażeby budowa ochoczo rozpoczęta przy pomocy Boga szczęśliwie się ukończyła.«

Po odśpiewaniu przez duchowieństwo liturgii temu obrzędowi właściwéj, nastąpiło pobłogosławienie kapłańskie rozpoczynającéj się budowy, a potem osadzenie kamienia węgielnego, przy odgłosie muzyki i huku z moździerzy; Jaśnie Wielmożny Prezes Senatu podaną sobie srebrną kielnią narzuciwszy trzykrotnie wapnem węgielny kamień, zakończył świetny obrząd, a za danym przykładem przez Naczelnika Rządu, poszli i inni zaproszeni, ażeby sobie mogli kiedyś wspomnieć, że byli uczestnikami jednéj z najpiękniejszych uroczystości. —

Na śniadaniu danem z tego powodu przez Dyrektorów kolei żelaznéj Krakowsko-górno-Szlązkiéj, w sali redutowéj teatru, o godzinie 2 z południa, znajdowało się przeszło 180 osób. Przez cały czas wesołego biesiadowania, muzyka milicyi odgrywała najpiękniejsze dzieła tegoczesnych kompozytorów, — przerywana tylko kiedy niekiedy wdzięcznemi toastami: »*Na cześć i za pomyślność* Trzech Najjaśniejszych Protektorów *Wolnego Miasta Krakowa*;— »*Za zdrowie JW. Prezesa Senatu i Senatorów*; — »*Za zdrowie Dyrektorów kolei żelaznéj Krakowsko-górno-szlązkiéj i pomyślności Stowarzyszenia;* —»*Za pomyślność M. Krakowa, stawającego w rzędzie współubiegających się do tak ważnego celu.*« Pomiędzy wielu innemi, ze wspólnego źródła, bo z głębi życzliwych serc pochodzącemi toastami, wymieniamy tu jeszcze następujący w niemieckim wyrzeczony języku który wszystkich obecnych serdecznie uradował: »*Oby ta żelazna koléj zamieniła się w łańcuch złoty, któryby dwa miasta rywalizujące niegdyś z sobą na drodze handlu i przemysłu, ściśléj jak nigdy w spólném dobrem połączył, i aby z połączenia tego, pomyślny byt Krakowa, na który to miasto zewszech miar zasługuje, wypłynął!*« i w końcu zacny mowca zawołał: »*Hoch lebe der Wohlstand Krakaus!*«—

Uczta trwała do godziny 5, — z któréj uderzeniem rozpoczęło się w teatrze bezpłatne widowisko dane kosztem Dyrekcyi.

Po teatrze, był wieczór u JW. Prezesa Senatu; przed którego mieszkaniem, muzyka milicyi krajowéj przegrywała ciągle rozmaite dzieła muzyczne.

Przez cały ten dzień, — w pośród tak dżystego lata i jesieni w tym roku, najpiękniejsza trwała pogoda, — jakby na pomyślną wieszczbę tyleblogiemu zakładowi.

Pięknéj téj dla Krakowa uroczystości byli także uczestnikami obecni tu w tym dniu niektórzy z obywateli Królestwa Polskiego i Szlązka, a mianowicie JW. hrabia Pukler prezydent Rejencyi Opolskiéj.

Pocieszona ocaleniem życia i po ostateczném niemal zwątpieniu przywróceniem zdrowia mężowi memu, a to za czynną i gorliwą pomocą W. Rosenzwejga Med. i Chir. Doktora, mam sobie za obowiązek wynurzyć publiczne dzięki temu czcigodnemu Mężowi, który w obecnym wypadku, konsultując z równie biegłym i troskliwym lekarzem W. Kozubowskim, złożył zadziwiające dowody swojéj sztuki, przytomności umysłu, i pełnego ludzkości poświęcenia. Racz Szanowny Mężu, wraz z zacnym Twym Współkolegą, przyjąć to uroczyste wdzięczności mojéj wyznanie, które z serca świeżym jeszcze żalem i radością przepełnionego, ku czci waszéj przed światem ogłosić pragnę.

Franciszka z Ostaszewskich *Żerowska*.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Berlin* 14 *Października*. —

Przedwczoraj J. K. Mość przyjmował w pałacu swoim deputacyą obecnych tu zagranicznych uczestników wystawy niemieckich płodów przemysłu i rękodzieł, przybyłą z podziękowaniem Najjaśniejszemu Panu za łaskawe względy któremi usiłowania ich zaszczycić raczył. —

— *Paryż* 8 *Października*. —

Król Ludwik Filip wsiadł wczoraj na okręt w Treport, i chociaż morze było cokolwiek niespokojne, puścił się w zamierzoną podróż do Anglii. Rząd odebrać miał dziś depeszę telegraficzną z doniesieniem że J. K. Mość wylądował szczęśliwie w Portsmouth.

— *Londyn* 8 *Października*. —

Król francuzów w towarzystwie xcia Montpensier, wylądował dziś w Portsmouth o godzinie 9 z rana.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Wiedeń* 29 *Września*. —

W miejsce zmarłego niedawno Kopetura, Dtor. Miklovich dawniéj profesor filozofii w Gracu mianowany został cenzorem dla literatury słowiańskiej i greckiéj. Ten młody uczony który posiada prawie wszystkie języki europejskie i dialekty słowiańskie a nadto gruntownie rozumie język sankrycki, zajmuje się właśnie teraz wydaniem ważnego dzieła: »*Radicez linguae slovenicae veteris dialecti*.

Wiadomości o przyłączeniu się Czech do celnego związku Niemieckiego, jako też o zawarciu traktatu z wyłączeniem Francyi, względem odstąpienia portu Suez na rzecz Anglii, są zupełnie bezzasadne.

— *Paryż* 28 *Września*. —

Marszałek Soult, który wczoraj przybył do Paryża, zdaje się cieszyć zupełném zdrowiem. Dziś rano przyjmował naczelników swego ministerstwa.

Xiążę Aumale ma się udać w następnym miesiącu październiku do Neapolu dla odwidzenia swéj narzeczonéj, xiężniczki Karoliny Salerno.

Król i rodzina królewska wyjadą w poniedziałek do zamku Eu.

Xiążę Joinvile oczekiwany jest w Tulonie dopiero dnia 4 lub 5 paźdz. Mówią że tam zabawi 2 do 3 dni, poczém uda się wprost do Eu i nie powróci do Paryża aż z rodziną królewską przy końcu października lub na początku Listopada.

W wieczornych dziennikach ministeryalnych czytamy: Król chcąc publiczności paryzkiéj okazać namiot syna cesarza marokańskiego, wydał rozkaz; aby był ustawiony w ogrodzie tuileryjskim od przyszłéj niedzieli.

W *Heraldo* czytamy: Zapewniają, że gabinet angielski przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby zapewnić bezpieczeństwo osobiste króla Filipa w czasie jego pobytu w Anglii. Oddział policyi otrzyma polecenie czuwania nad osobą dostojnego podróżnego, usuwając wszelkie podejrzane osoby. Te środki są potrzebne aby zasłonić odpowiedzialność ministrów francuzkich.

Mała francuzka flotylla pod dowództwem korwetowego kapitana, wyszła pod żagle udając się do Senegalu, składa się z trzech parowych okrętów. W roku 1843 okręt *Felice* został zrabowany przez krajowców Kap Lahnu przy zachodnim brzegu Afryki. Przedsięwzięto przeciw nim wyprawę, aby uzyskać zadosyć-uczynienie, i przez układy podpisane w grudniu 1843 r. zobowiązał się ich naczelnik, król Piotr., wartości zrządzonych szkód zapłacić. Ale te układy nie zostały dotrzymane, i gubernator Senegalu kapitan Bouet uznał potrzebę użycia stosownych środków.

Niektóre dzienniki francuzkie zawierają następującą krótką biografią marszałka Bugeaud. Urodził się r. 1784 w Excdeuil w departamencie Dordogne; w 18 roku swego wieku wszedł do służby wojskowéj i prędko przeszedł niższe stopnie. Krótko przed upadkiem Napoleona został pułkownikiem, i w r. 1815 dowodził z odznaczeniem się strażą przednią korpusu alpejskiego pod marszałkiem Suchet. Podczas restauracyi zajmował się polepszeniem rolnictwa i stanu włościańskiego przez rozszerzenie szkół elementarnych. Po rewolucyi lipcowéj r. 1831 został marszałkiem polnym, w tym samym roku i w kilku następnych był deputowanym z Perigueux, przyczém okazywał się zawsze gorliwym obrońcą rządu, nie dając się niczem odwieść, nawet pomimo kociéj muzyki, jaką mu w r. 1832 wyprawiono. Przy końcu tegoż roku został członkiem kommissyi do ocenienia hollendersko-belgijskiego systemu rolniczych osad; wkrótce potem mianowany był dowódzcą brygady w Paryżu, a na początku 1833 r. dowódzcą twierdzy Blaye pod Bordeaux dla czuwania nad osadzoną tam xiężną Berri. Jego stosunki do opozycyi jeszcze się bardziéj pogorszyły, gdy wczasie zgromadzenia izby deputowa-

nych w roku 1834, deputowanego Dulong za krzywdzące go twierdzenie wyzwał i w pojedynku zastrzelił. Bugeaud bronił praw przeciw stowarzyszeniom i względem niepozwolonego posiadania broni i amunicyi. I w r. 1835 oświadczył się przeciw reformie prawa wyborczego, przeciw powszechnemu głosowaniu i przeciw tak nazwanéj przez niego tyranii dziennikarstwa; bronił praw wrześniowych jak i wszystkich środków ministeryalnych proponowanych przeciw oporowi. Jego parlamentarska czynność przerwana została roku 1836 przez missyą do Afryki, gdzie mianowany był jenerał-porucznikiem. W r. 1837 powierzone mu zostało z obszernem pełnomocnictwem dowództwo nad prowincyą Oranu. Dnia 31 maja zawarł nad Tafną z Abd-el-Kaderem traktat, który mu ściągnął z strony opozycyi gwałtowne wyrzuty, przez stosowną jednak organizacyą rządzonéj przez niego aż do początku r. 1838 prowincyi, położył chwalebne zasługi. Po swym powrocie w lutym 1838 r., zajął znowu miejsce w środku izby deputowanych; popierał w r. 1840 projekt obwarowania Paryża. W grudniu 1840 mianowany był w miejsce marszałka Valée jlnym gubernatorem Algieryi, gdzie przez energiczną czynność i roztropny system administracyi pojednał niejako z sobą część opozycyi. Napisał kilka dziełek: *De l'organisation unitaire de l'armée* (Paris 1835); o Algieryi mianowicie *Memoire sur notre etablissement dans la province Oran par suite de la paix* (*Paris* 1842). Początkowo był przeciwny posiadaniu Algieryi, ale później uważał poczynione ofiary za zbyt wielkie, aby można myślić o opuszczeniu tego kraju. W końcu, jak wiadomo, za świetne zwycięztwo nad Isly mianonowany jest xięciem Isly.

Liczba osób które towarzyszyć mają królowi do Anglii, ma być bardzo ograniczona, składać się ma najwięcéj z 25 osób. Wiadomo z resztą, że król oświadczył, iż chce w Anglii zachować inkognito.

Korenspondent donosi z Madrytu pod dniem 21-m września: Dzienniki angielskie donoszą jakoby stan zdrowia królowej Izabelli był zatrwarzający, gdy tym czasem młoda królowa ma się zupełnie dobrze, jak o tem codzienny buletyn w *Gazecie Madryckiej* urzędownie zapewnia.

Syn Cesarski Muley-Mochammed, który dowodził nad Isly, jest człowiek pod wielu względami znakomity i mający wpływ niemały w swojem kraju. Ma on 26 lat; posiada zupełne zaufanie cesarza; odznacza się rozsądkiem i dobrocią serca; na swój kraj ma nawet dość wiadomości; nauczycielem jego był jeden renegat sycylijski który dał mu początki arytmetyki, jeometryi, jeografii i historyi. W stosunkach z kupcami chrześciańskiemi dawał zawsze dowody wielkiej szlachetności i nieprzyjmował uciążliwych podarków które od nich są wymagane przez innych rządzców. Od kilku lat Muley-Mohamed był rządzcą Fezu i Maroku na przemian, podług tego gdzie mieszkał jego ojciec; to jest, iż rządził tem miastem w którem Cesarz osobiście się znajdował. Za każdym razem kiedy obejmował Marok Mulej zjeżdżał do Mogadoru dla obrachowania i urządzenia dochodów celnych i w ogólności zarządu finansowego. Takie zatrudnienia usposobiły go we względzie administracyjnym, ale jako wojownik nie miał żadnej nauki ani doświadczenia. Klęska jaką odniósł nad Isly, wiele mu zaszkodziła w umysłach jego stronników, którzy niecierpliwie oczekiwali chwili oglądania go na tronie marokańskim.

— *Londyn* 28 *Września*. —

W tych dniach nastąpiła wymiana ratyfikacyj traktatu handlowego, zawartego w dniu 22 lipca r. b. między Anglią i królestwem hanowerskiem.

Xżę Wellington opuści w krótce Walmer-Castle, aby udać się do Windsor i być uczestnikiem swietnych uroczystości, które będą wyprawiane dla króla Francuzów.

Morning Advertiser donosi że Kuba jest teraz widownią najokropniejszéj rzezi pomiędzy nieszczęśliwemi niewolnikami. Okrucieństwa wykonywane na téj wyspie są takie, że starają się przeszkadzać, aby wiadomości o nich nie dostały się do Europy.

Donoszą z Woolwich, że władze zwierzchnicze tamecznego arsenału wyśledziły kryjące się tam oddawna nadużycia i kradzieże na szkodę skarbu. Zwierzchność nie może się doliczyć 19 dział. Mówią iż wiele osób zamieszanych jest do téj hańbiącéj sprawy, w któréj wyprowadzone już zostało śledztwo i dwóch ze służby arsenałowéj uwięziono.

Gazeta torysowska *Standard* potwierdza wiadomość o utworzeniu się obszerngo związku między stronnictwami liberalnemi wszelkich barw i odcieni, na czele których staje Repeal Irlandski dla obalenia obecnego ministerstwa. Ustanowienie w Irlandyi osobnego federacyjnego parlamentu, jest hasłem i bezpośrednim celem téj na wielką stopę opozycyi.

— *Dnia* 1 *Października*. —

Odjazd królowéj z Blair-Athol postanowiony był na dzień dzisiejszy o godzinie 8éj rano. O godz. 3 po południu miała królowa wsiąść w Dunder na okręt.

Poczta brazylijska przybyła nakoniec z Rio-Janeiro do Portsmouth, ale nie przywiozła oczekiwanéj wiadomości o zawarciu traktatu handlowego między Anglią i Brazylią. Układy zaszły wprawdzie w tej mierze i traktat miał przyjść do skutku, ale spodziewane zniżenie ceł na towary angielskie weale nie nastąpiło. Bliższe w tym względzie szczegóły oczekiwane są przyszłą pocztą.

Według nadeszłéj onegdaj z New-Jorku wiadomości rząd angielski zajął w formalne posiadanie brzegi Mosquito.

Według ostatnich wiadomości z Alexandryi nie spodziewano się tam tak prędko skutków

konwencyi zawartj z p. Hardinge względem przewożenia poczty indyjskiéj.

Poczta indyjska opuściwszy Londyn dnia 7 przybyła do Marsylii w 76 i pół godzinach przeniesiona na pakiebot angielski w pół godziny była w drodze do Malty, gdzie parostatek kompanii wschodniéj przyjął ją na swój pokład. Z Alexandryi przebyła pustynię do Suez zkąd wysłana została do Indyj. Tym sposobem poczta z Londynu do Bombay potrzebuje mniej niż 5 tygodni czasu; z tym samym pośpiechem wraca na powrót. Rząd zrobił właśnie układ z kompaniją parostatków Indyj Wschodnich względem przesyłania depeszy indyjskich z Alexandryi do Southampton; a tak korespondencya z Indyj odbierana będzie w Londynie co 2 tygodnie.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Nad bramą, jako godło *Handlu trunków* powiewała wicha zeschłéj bojny, opatrzona wieńcem z liści tegoż samego drzewa splecionym, poniżej zaś prawie nad wieńcami, opatrzyłeś dużą kwadratową czarno pomalowaną tablicę, na któréj ogromnemi żółtemi literami następujące w pierwszym wierszu zawarte wyrazy, uderzały w oko.

»SZINK Y CHANDELL PI«

drugi wiersz kończył zawiadomienie już w drobnych półwytartych głoskach

»wa grodzyeckiego y wareckyego.«

Znajdował się i trzeci wiersz; nad nim wysilił się cały dowcip kaligrafa malarza, składał bowiem wyrazy w różookolorowych literach, ułożonych w następującym porządku i pisowni:

PoT OpAtSzNoScYoM

Istotnie Opatrzność w formie trójkąta, żółtonamalowana, z olbrzymim okiem we środku, zbrojna promieniami rozchodzącemi się w okrąg i ręką wśród promieni wystarczającą, wznosiła się u szczytu tablicy, jeszcze po nad pierwszym wierszem.

A kiedy dość napatrzyłeś się szyldowi, i gdyś przeszedł bramę, któréj wierzeje niemiłosiernie na swych zardzewiałych zawiasach skrzypiały, znalazłeś najprzód błotnisty źle utrzymany dziedziniec, daléj ogród oddzielony od niego sztachetami jasnozielono pomalowanemi.

Ten ogród dość był obszerny zajmował bowiem nietylko większą część possesyi dzisiejszego *Sławiańskiego Hotelu*, lecz i poblizkich, a rozciągał się aż do Miodowéj i Długiéj ulicy, że zaś nietylko ku wygodzie właściciela, lecz i publiczności służył, przekonałeś się łacno po wielkości ławek i stołów w różnych kierunkach porozstawianych, jakoteż po altannach których było trzy, wszystko skleconych z grubo ciosanych kołków dębowych, a ocienionych powojem i bojną.

Po dwóch stronach dziedzińca, nieco w ogród zachodząc, dwie wznosiły się budowle z lewéj, stara piętrowa drewniana, z prawéj, murowana, lecz pokryta gontami, o oknach wązkich, mocno opatrzonych kratą, i o dwóch wchodach.

Nad jednym zaś z tych wchodów, to jest nad drzwiami grubemi dębowemi, znów był szyld, a na nim napis następujący:

»FHUT DO SZINKU PIWA.«

I ażeby przekonać cię dowodniéj, że tu piwo, a razem i inne trunki sprzedają, po okiennicach domu, znów były różne napisy, a szczególniéj:

»Tu dostanie wszystkiego trunku Miód Węgierski i Maliniak.«

i wreszcie koncept odwieczny, do dziś jeszcze od pomniejszych używany przekupni:

»Dziś za pieniądze, jutro darmo.«

Ależ o najważniejszym przepomniałem szyldzie. Namalowany on był olejno na grubem płótnie, w ramy olszowe ściągnionem, arcydzieło ówczesnego portrecisty Fichta, powszechne uwielbienie zyskiwał, wyobrażał zaś bożka pijaków a więc i handlów trunku, Bachusa — mitologiczne bóstwo całe nagie rozsiadło na beczce, w jednéj jego ręce była butelka, w drugiéj szklanka, w szklankę zaś z butelki toczyło piwo czy wino potoczystym łukiem, pod spodem szyldu napis w dwóch językach polskim i niemieckim następujący:

»Handel Wina Miodu i Piwa Fricza Weissa.«

2.

Do tegoto domu, o porannéj dziesiątéj godzinie powolnym krokiem, od strony Krakowskiego Przedmieścia dążył jakiś jegomość.

Młody on był jeszcze, lat mu 22 lub 23, lecz na więcéj wyglądał; twarz blada, na niéj znużenie niby niewyspania, więcéj jeszcze z hulanki, dowód: czerwone chorobliwe plamy, pod oczami sińość, przedwczesne marszczki na czole. I ubiór jego był w zaniedbaniu, brudny pognieciony kitajkowy kontusz, żupan co wyglądał z pod niego w nieosobliwszym stanie, rękawy z jasno-perłowych zmieniły się w szare, tu i tam łata innéj barwy i materyi, pas mocno wysarzany, czerwone bóty na nogach, lecz wykrzywione, spłowiało-przedarte w paru miejscach; u boku długa szabla ale stalowa jéj pochwa, grubą rdzą pokryta, a na rękojeści brudu, niby nakładł umyślnie.

Szedł on i marzył, o czem? Bóg wie, od czasu do czasu sięgnął przecież ręką za nadrze, niby przekonać się pragnął, czy tam nie brakuje czegoś, i istotnie za każdym z owych ruchów poszukiwania, mogłeś był dopatrzyć papier w czworo złożony, zapisany cały, wysterczający z za żupana rogiem.

Gdy ów jegomość doszedł do bramy gospody pana Wejssa, wstrzymał się nieco, niby rozważając, czy ma dalej postąpić, odsunął poły kontusza i żupana, utopił rękę w głębokich kieszeniach szarawar, chwilkę poszukał w nich, wydobył przecież dłoń skoro i szepnął.

Ani szeląga! ostatnie dwa tynfy wczoraj straciłem, częstowałem pana Unterofficera od Rejtarów, bies mnie skusił, co robić teraz? nic w ustach od rana nie miałem! język piecze pragnienie! Ah gdyby choć szklankę ciepłego piwa z grzankami; lecz cóż? — pan wój gniewa się, jak hołysza wypchnąć za drzwi każe; Mädchen Minchen nie da ni za grosz na kredyt, winienem już jéj i tak nie mało, przeszło ćwierć grzywny! Ah—co czynić! gdyby jeszcze można kuzynkę Minchen napotkać.

Zadumał się i w owych myślach więcéj machi-

nalnie z nałogu, niż z istotnego postanowienia, wszedł na dziedziniec znanego i najpierwszego w owych czasach handlu w Warszawie, chciał już przejść furtkę do ogrodu wiodącą, gdy go zatrzymał wykrzyk, w pół polskim w pół niemieckim wyrzeczony językiem z otwartego okna murowanego domu.

Władymir Władymir—co tam łazisz na ogród? ja mam sprawę do ciebie kom her...“

„Bah! otoż i kochany wujaszek,“ pomruknął szlachetka; śliczna rzecz, będzie bura zapewne; e! co tam! przecież mnie nie zje, a kto wie od czego los, może da co do zjedzenia—a więcéj jeszcze do napicia się.“

I pomusknął dotąd niedbale na prawo i lewo roztrzepotany wąs, poprawił pasa, czapkę zdjął, z kurzu i pierza otrzepał, i sążnistym krokiem wstąpił do murowanego domu, albo raczéj głównéj jego izby.

Ta izba była dość obszerną; trzema oknami na dziedziniec wyglądała, ściany jéj świeżo bielone wapnem, u spodu tylko szeroka czarna lamperya, przy ścianach stoły dębowe, przy tych wązkie ławki, kilka krzesełek i pomniejszych stolików czerwono malowanych, na lewo obok wschodowych drzwi, duży komin pod kapą, na nim tlił się ogień więcéj dymem, niż płomieniem buchając; obok, niezwykłego ogromu piec, z dwoma otworami, do grzania piwa i innego trunku przeznaczonemi; na boku, trochę w niewielkiej odległości od ściany, przeciwny głównym drzwiom, duży stół dębowy, czarny, zastępujący kantory dzisiejsze, na nim w kącie mała baryłka z wódką gdańską, druga z miodem, trzecia z okowitą, obok, flasz różnéj wielkości, garncy mosiężnych, blaszanych kwart bez liku, daléj szklanki od stołowych kufli poczęwszy aż do czarek kwaterkowego wymiaru, obok kieliszki i miedziannych rondli stos, rondli w których w owych czasach znakomitsi pijacy, aby otrzymać trunek więcéj od innych ocieplający żołądki, pili okowitę z miodem, imbirem i muszkatołową gałką zmięszany, krupnik litewski.

Szlachetka którego Władimirem nazwano, ukłonił się nizko przed owym przyborem pijaczym; lecz nie jemu, ale osobie która obok stała.

Pocieszna była to figurka owa osoba: dwa łokcie wzrostu, lecz trzy przynajmniéj obwodu, w części ciała, w któréj natura brzuch umieściła; włos siwy, lecz tego mało, ogromny bowiem łys zalegał całą wyższą część głowy, łys pompatycznie ślnisty, twarz duża czerwona niby pomalowana karminem, grubych zarysów; oczy ledwo widoczne; drobne jak u tatara, tylko że jasno niebieskie nie czarne; nad niemi dwa pułkola gęstych siwych brwi. Ubiór dziwaczny, a przynajmniéj na wiek nasz: czarny axamitny kaftan srebrnemi drobnemi guzikami w trzy rzędy rozchodzącemi się ozdobny, krezy białe szerokie mocno krochmalne i karbowane, było zaś ich aż pięć, tak, że głowa jegomości z pośród nich wyglądała niby główka makówki z zwojów swych listeczków kwiatowych; daléj czarne aksamitne krótkie spodnie u kolan już kończące się, a tam spięte podwiązkami o szerokich srebrnych sprzączkach, jedwabne białe pończohy, i czarne mocno wyszuwaxowane trzewiki, w jednym zaś ręku dzierżył gruby pęk kluczy, w drugiéj próżną kwartę, a przeglądał brudną czarną tablicę, która cała zapisana była kredą. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do dnia 16 Października.

Pędowska Józefa, Lauterbach Juliusz, Nurkowski Norbert, ob., Łubienski, Hermanowski Wincenty, z Polski;-- Fihauser Konstanty ob., Chłopicka ob., Morelowska Aurelia, Lewartowska baronowa, z Gallicyi;-- Kaspar Hanryk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Niemojewski Adolf ob., Bujnicka Izabella ob., Fedorenko, Dubrawski, Exner Kasper, Potocka, Helena ob., Kołątaj Barbara ob., Eckert Jan ob., do Polski,-- Olendzka Sabina, Krasicki Kazimierz, Stadnicka Xawera, Majunka Zuzanna, Koehler ob., Lumers, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 8064.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Niniejszém podaje do wiadomości publicznéj, iż na mocy postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 27 Września r. b. Nro 4701, odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi, na dniu 26 Listopada r. b. w godzinach przedpołudniowych licytacya *in minus* na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wystawienia budynków gospodarskich przy szkole początkowéj we wsi Żarkach wedle planu i kosztorysu przez Senat Rządzący zatwierdzonego. Cena objęta kosztorysem na pierwsze wywołanie wynosi złp. 1,664 gr. 15 od któréj licytacya rozpocznie się. Mający zatém chęć podjęcia się téj entrepryzy, zgłosić się mają w terminie licytacyi i złożyć *vadium* w kwocie złp. 167, gdzie o warunkach bliższą wiadomość powziąść mogą.

Kraków dnia 8 Października 1844 r.

Senator Prezydujący
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 8062.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w myśl postanowienia Senatu Rządzącego z dnia

27 Września b. r. N. 4,704 odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi na dniu 22 b. m. i r. zrana publiczna *in plus* licytacya sprzedaży starego żelaziwa, mosiądzu, miedzi, starych pieców, od fabryk rządowych pozostałych, wedle wykazu szczegółowo zacznie się: 1) Mosiądzu funtów 97 od ceny złp. 97; 2) Miedzi staréj funtów 494 1/2 od ceny złp. 678 gr. 13; 3) Żelaza kutego funtów 5,465. — Obdasznic blaszanych funtów 400; Żelaza lanego funtów 8,383 i pieców lanych sztuk 24 funtów 14 615 łącznie od ceny złp. 1,111 gr. 2; 4) nakoniec żelaza kutego, z rozebranego mostu ruchomego funtów 1,400 od ceny złp. 186 gr. 20,

Chęć przeto nabycia powyższych materyałów mający, zaopatrzeni w *vadium* w kwocie wyrównywającéj 1/10 części kwoty, od któréj licytacya każdego z wymienionnch wyżéj artykułów rozpocznie się, zgłosić się zechcą w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym. Materyały powyżéj rzeczone obecnie w składach ekonomii miejskiéj znajdują się, które życzącym obejrzenia takowych okazane będą. O innych warunkach w biórze Wydziału wiadomość każdego czasu w godzinach biórowych powziętą być może.

Kraków dnia 9 Października 1844 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 5178.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia Senatu Rządzącego z d. 20 Września b. r. N. 4562 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 24 Października b. r. odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu licytacya *in plus* przez opieczętowane deklaracye na wypuszczenie w trzech letnią dzierżawę od 1 Stycznia 1845 r. do ostatniego Grudnia 1847 poboru myta drogowego na sześciu stacyach w Okręgu W. M. Krakowa z każdéj osobno lub na wszystkich razem, według woli licytanta, a to na zasadzie taryffy i warunków które w biórze namienionym przejrzane być mogą. Za cenę do licytacyi ustanowiona jest kwota: z Bolenia złp. 6,066 gr. 8 rocznego czynszu, z Przegorzał złp. 6,946, z Przegini Duchownéj 3,604 gr. 12, z Wygiełzowa złp. 3,142 gr. 12, z Chełmka 2,312 gr. 8, zaś z nowo utworzonéj stacyi Czyżyny w Dystrykcie Mogilskim złp. 4,000 rocznie. Deklaracye składane być mają wedle wzoru poniżéj umieszczonego, najdaléj do terminu licytacyi godziny 2 na ręce Senatora Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych, *vadium* zaś wyrównywać powinno 1/10 części ustanowionych do licytacyi czynszów.

Deklaracya.

Wskutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych w Senacie Rządzącym W. M. Krakowa z dnia 2 Października b. r. N. 5178 w *Dzienniku Rządowym* zamieszczonego, obowięzuje się niniejszą deklaracyą z dzierżawy poboru myta drogowego na stacyi NN. w Okręgu M. Krakowa, płacić rocznie summę złp. (tu wyszczególnić literami ilość pieniężną) a to wedle warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych. Zaświadczenie Kassy Głównéj jako należne *vadium* złożyłem znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o nakaz wydania tegoż w razie nieutrzymania się (tu wyrazić komu, deklarantowi, lub umocowanemu przez niego daléj datę, imię i nazwisko).

Ostrzega się, ażeby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie, bez przekreśleń lub zastrzeżeń, a oraz aby na wierzchu takowéj napisanem było »Deklaracya co do licytacyi dzierżawy poboru myta drogowego na stacyi NN. w Okręgu W. M. Krakowa przez Wydział Dochodów Publicznych w Senacie Rządzącym w dniu 2 Października b. r. N. 5178 ogłoszonéj, tudzież poświadczenie Kassy na złożone *vadium.*

Kraków d. 2 Października 1844 r.

Senator Prezydujący.
J. KSIĘŻARSKI.
(2r.) Za Sekr. E. *Bogusławski.*

Nro. 13577.)

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ścisle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż od osoby podejrzanéj odebrane zostały kocz i drzwiczki blaszane od pieca, właściciel tychże po odbiór w terminie prawem przepisanym zgłosić się winien.

Kraków d. 2 Października 1844 r.

Dyrektor Policyi
Wolfarth.
Sekr. *Ducillowicz.*

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1120 dnia 16 Października 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

59. — 57. — 89. — 17. — 6.

Przyszłe ciągnienie 1121 przypada dnia 23 Października 1844 roku.